

Piosnka apokaliptyczna

Zaczął prószyć deszcz popiołów
Stal, żelazo, plastik, ołów
Wielkie miast aglomeracje
Zera, jedyńki i spacje

Ziemia już na wyczerpaniu
Cóż to będzie? Wyjdzie w praniu!
Wizja apokaliptyczna
Dla baranich łbów wytyczna

Ref.

Bez szacunku dla gatunku!
Ginącego w naszych oczach
Wymieranie na ekranie
Gnicie czy obumieranie

Zaczął smog i smok się mylić
Życie ludzkie, na kształt chwili
Jeszcze mniejszą ma dziś wartość
Rzucić można wszystko... Psia kość!

Ludzkość już na wyczerpaniu,
Człek człękowi mówi: "draniu",
"Czyś naczelny i rozumny?"
"Nie, bo wolę już do trumny!"

Ref.

Bez szacunku dla gatunku!
Ginącego w naszych oczach
Wymieranie na ekranie
Gnicie czy obumieranie

Bachanalia

W Rzymie na Campo di Fiori
Kosze przejrziałych cytrusów
Trudno odróżnić ludzi
Od nimf lub pijanych Bachusów
Bruku sięga idea
Wciąż nakrapiana winem
Bachanalia odwieczne
Giordano Bruno cóż - winien!

Turyści robiący zdjęcia
Są tutaj ale ich nie ma

Absorpcja w sztuczne zaświaty
Jak głucha ślepa i niema
Masa przed wirtualnym
Wirtuozem i zerem
Które są poprzedzone
Fatalnym zniewoleniem

Popiół ze stosu uleciał
Dym kadził zgniłe cytrusy
Kobiety płąsały jak nimfy
Mężczyźni niby Bachusy

Nic się nie zmienia z czasem
Oprócz diabelskich szczegółów
I bezrefleksyjną masę
Widzę w wielkim ogółu

Kobiety jak rzymskie nimfy
Mężczyźni niby Bachusy
Popioły a z nich nie Feniks
Lecz jakby wróżebne fusy

Miało być słowo poety
I kilka iskier z popiołów
Jest nurt i łyk cieczy z Lety
Krzyż cięższy niż rdzawy ołów
A jednak pamięć wciąż czuwać
Każe nad losem Bruna
Słowa nowe układać
I patrzeć jak płonie łuna

Lecz stosów już nie stosują
Wiatr uniósł popioły prochy
Romulus Remus wilczyca
I wilk aż za bardzo płochy

Szanta kosmiczna

Układ słoneczny, więc włączaj wsteczny!
Parszywa dziura! Nie czarna - bzdura!
(To słowa kosmity z Plutona orbity...)

Przy gwiazdce niezbyt okazałej
W mgławicy dość prowincjonalnej
Gdzie meteoryt zmiotł dinozaury
Plemię powstałe z małych cząsteczek
Opuszcza swą zmęczoną planetę

Najpierw ku Marsa czerwonemu globu
(Gdy wcześniej zdołało osiedlać księżyc)
By Beksińskiego wręcz krajobrazy
Przenieść na niego i dalej marzyć

Kosmiczna misja, wręcz odyseja
Drżycie pierścienie gazowych olbrzymów!
Bo homo sapiens znajdzie tlen wodę
I chleb upiecze w nieważkości stanie

Ach te kosmiczne przewodniczki!
Poza Plutona daleką orbitę
Ludzkości wpływy - krakena macki!
Jakież osądzi was tam arbiter?

Od anarchii do hierarchii

Mawiano w Jarocinie, że punk rock nie zginie,
Że Rzeczpospolita nie jest całkiem kwita,
Generacja- spacja dzisiaj nam dorasta,
Co punk rocka gwiazdy ani jednej nie zna.

Ref.

Teraz Woodstock lub Mrągowo,
Chuda żmijo, tłusta krowo.
Konsumpcjonizm i hierarchia.
Orgia, błoto, oligarchia.

Z tej anarchii, z tej idei
Do hierarchii, do Korei?
Z anarchii w hierarchię - taka kolej rzeczy.
Tak ewoluują wszystkie dzieci śmieci.

Ref.

Teraz Woodstock lub Mrągowo,
Chuda żmijo, tłusta krowo.
Konsumpcjonizm i hierarchia.
Orgia, błoto, oligarchia.

Historia pewnej monety

Była dana raz na tacę,
Zakupiono za nią świecę,
Potem facet z naprzeciwna
Sza! Monetę ma już... Dziwka.

Taki to już los pieniędzy,
Przez bogactwo aż do nędzy.
Od jałmużny do okupu,
Ciągle na coś, ciągle w ruchu.

Prać pieniądze każdy może,
Każdy pierze - na coś daje.
Wielu myje potem ręce,
Ten całuje, co wciąż ma je.

Sabat Esbath

Co się na tym wzgórzu stanie?
Nocą tajemniczy świat
Czas rozpocząć tańcowanie
Tańcowanie w noc Esbath!

Zadrzy powietrze, martwe legendy.
Zawirują fałdy szat
potarganych, z czarnej wełny –
tańczmy, tańczmy w noc Esbath!

Tafla wody wsączy błękit
żywych cieni, światła gwiazd,
gdy będziemy na tym wzgórzu -
tańczyć, tańczyć w noc Esbath!

I w rośliny i zwierzęta
zmieni nasze ciała czas.
Tylko wzgórze zapamięta:
tańce, tańce w noc Esbath

Słońce już na niebie wstaje
dobiega sabatu czas
wielu jednak wciąż tańczy
kończąc święto w noc Esbath

Piosenka tułacza

Głaz nie zatrzyma wichru,
Wiatr nie porwie kamienia.
Gdzie zatem sens tkwi tych dwóch
Żywiołów obu? W marzeniach?

Lewo nie stanie się prawym,
Prawo na pewno nie lewym,
Dzień nie zabłyśnie nocą,

Więc pytać można wciąż: po co?

Ku bezpodstawnym, tułaczym,
Wędrownikom, aby w rozpacz
Utkwić. Jak bardzo wielu,
Którzy tu błędzą bez celu.

Głaz nie zatrzymał wichru,
Wiatr nie porwał kamienia.
Zostaje cisza tych dwóch
Żywiołów. I czcze natchnienia.